Nr. 283. We Lwowie. Sobota dnia 29. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy [illegible] pod liczbą 12. [illegible] liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię [illegible] Baczkowski, rue du [illegible] W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, [illegible] W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, [illegible]

Z początkiem stycznia wyjdzie nakładem drukarni „Gazety Narodowej“ w przekładzie polskim sławne dzieło: **Żydzi i kahały**, zawierające nader ciekawe i ważne wyjaśnienia o niebezpiecznej, tajnej organizacji żydów, wystosowanej głównie przeciw chrześcianom, (ustęp z tego dzieła podały niedawno temu w łamach swych „Dziennik Polski“ i „Gazeta Narodowa“). Pierwotną edycję tego dzieła żydzi wykupili zupełnie tak, że się nawet w handlu nie okazało.

Ażeby rozpowszechnienie dzieła tego jak najwięcej ułatwić, rozpisujemy na nie subskrypcję, w której to drodze cena egzemplarza wynosić będzie wraz z przesyłką tylko 1 złr. 30 ct.

Kwotę tę najdogodniej przesłać za przekazem pocztowym pod adresą: Drukarnia „Gazety Narodowej“.

Lwów d. 29. listopada.

Oświadczenie młodoczeskich posłów sejmowych, podane na czele *Narodnich Listów* z d. 27. bm., opiewa:

„My, posłowie czescy, przyjęliśmy mandaty z rąk wyborców naszych na tej podstawie, abyśmy wstąpili do sejmu i czynną działalnością byli narodowi swemu pożyteczni wedle sił naszych, dopokąd czynność ta nie byłaby przeciwną sprawom i samoistności królestwa Czeskiego. W tym duchu przemawialiśmy w wspólnym klubie za tem, aby wszyscy posłowie czescy wzięli udział w pracy na tym gruncie domowym; ale gdy nas przegłosowano, poddaliśmy się jako członkowie klubu i tym razem większości. Wszelako uchwałą, aby i wobec sejmu krajowego wytrwano przy dotychczasowym oporze biernym, mandaty nasze utraciły swoją podstawę; zatrzymanie ich, bez użycia na korzyść kraju i narodu, nietylko sprzeczne jest z naszem przekonaniem politycznem, ale też sprzeciwia się wielorako i jawnie wypowiedzianej woli wyborców naszych. Po dojrzałej wspólnej rozwadze postanowiliśmy zatem, zwrócić mandaty w ręce swoich wyborców. W Pradze d. 25. listopada 1873.“ Podpisali: dr. Karol Sladkowsky, dr. Trojan, Józef Prażak, Wacław Reichert, dr. Strakaty, Jan Krejczi, Karol Potuczek, Husak, dr. Nittinger, dr. Skarda, dr. Edward Gregr, dr. Cziżek, Korzinek, Strzemcha, Winc. Wawra, dr. Jan Kratochwil, dr. Jan Kuczera, Pour, Kodym, Emanuel Tonner, Pokorny, Franciszek Tonner, Tilszer, Stefan, dr. Tyrsz, dr. Juliusz Gregr, Vrba, Bonzar, Antoni Schmidt.

O zasadniczych sporach między obiema frakcjami czeskiemi wspominaliśmy często. Wpływ „starych“ został zachwiany mianowicie od chwili, kiedy deklaranci morawscy ujrzeli się zniewolonymi odstąpić od ich zasady, biernego oporu i nie tylko uchwalili że wejdą do sejmu morawskiego, ale i usprawiedliwili nieprzybycie swoje do Rady państwa. Dyktatura i zasada Riegierów i Palackich zostały przez to podkopane, tem trudniej więc było im utrzymać je w Czechach. Już koło mężów zaufania nie mogło wydawać rozkazów z pewnością usłuchania. D. 24. bm. zebrali się wszyscy posłowie w Pradze obie frakcje robiły sobie wyrzuty; młodoczesi wykazywali starym, że ich pycha wszystko psuje i w końcu wprawiła Czechów w odosobnienie. Riegier ubolewał nad rozbiciem jedności, i w imię ojczyzny zaklinał, aby uchwałę klubu, jakakolwiek zapadnie, wszyscy za obowiązującą uznali. Podobnie Palacky zaklinał, aby czeska opozycja wytrwała i swoją cechę narodową zachowała. Przy głosowaniu, według *Nar. Listów*, 35 posłów głosowało za wejściem do sejmu, 47 przeciw; jeden poseł nie przybył, jeden wstrzymał się od głosowania. Skutkiem tego młodoczesi nie weszli do Sejmu, ale złożyli mandaty. W dziejach czeskich nastąpił zatem zwrot bardzo doniosły.

Prócz dalmackiego, którego zebranie z niewiadomych dotąd powodów do 6. grudnia odroczono, zebrane są wszystkie **sejmy**: we wielu rząd wniósł przedłożenie względem urządzenia ksiąg hipotecznych; we wszystkich uchwalono już wniosek wysłania deputacyj z adresami do cesarza z gratulacjami jubileuszowemi. Z Gracu zaś dnia 26. bm. otrzymała *Nowa Presse* następujący ważny telegram: „Zaręczają tutaj, że sejm styryjski w porozumieniu z kilkoma innemi wezwie rząd do przedłożenia projektu ustawy, aby sesje sejmowe i rajchsratowe perjodycznie się zbierały, a to w ten sposób, aby Rada państwa zbierała się zawsze w pierwszych trzech miesiącach, a sejmy w sześciu ostatnich tygodniach każdego roku.“ Byłoby to bardzo pożytecznem, ale sześć tygodni czasu dla sejmów tylko w małej części wystarczy.

Komisja finansowa Izby panów już obradowała nad ustawą o **pożyczce** 80milionowej. Szulerzy giełdowi nie mogą mieć żadnej nadziei utrzymania w Izbie panów tego punktu, który w Izbie posłów upadł na wniosek p. Mendelsburga. Rząd bowiem w komisji Izby panów odstąpił od tego punktu, i obstawał za przyjęciem projektu, jak go Izba posłów uchwaliła.

Nowa Presse uderza gwałtownie na ministra skarbu, **De Pretisa**, torując zapewne drogę Herbstowi, który od dawna pragnął otrzymać tekę skarbu. Oczywiście, wszedłszy raz do gabinetu, Herbst zupełnieby go opanował.

Nad wszystkiem tak w Węgrzech jak i w Przedlitawii góruje **węgierskie przesilenie ministerjalne**. Wspomnieliśmy wczoraj, że br. Sennyey w mowie swojej nad projektem ustawy pożyczkowej (węgierskiej z Rotszyldem i spółką) wystąpił jakby bliskim był objęcia rządów. Nie potrzebujemy donosić, że wszystkie trzy główne stronnictwa węgierskie, deakiści, lewica i skrajna lewica, wystąpiły przeciw osobie Sennyeya i jego zasadom konserwatywnym; ale uczyniły to i wszystkie frakcje centralistów przedlitawskich, — wszyscy jednak tak w Peszcie jak w Wiedniu przyznają, że każdy gabinet liberalny musi obrać drogę, którą pod względem ratowania Węgier wskazał w swej mowie przywódzca konserwatystów, Senyey; że utworzenia gabinetu Sennyeya uniknąć można tylko zespoleniem się ścisłem deakistów z umiarkowanemi żywiołami lewicy, i trzymaniem się polityki, któraby odpowiadała powszechnemu uznaniu, że dotychczasowy kierunek nie jest do utrzymania; a w końcu, że gdyby w danym razie udało się Sennyeyowi wyratować rydwan węgierski z bagna, w które go dotychczasowe gabinety wpakowały, stałby się bożyszczem kraju, i zdołałby co zechce przeprowadzić. A co więcej, przyznają teraz i najzaciętsi przeciwnicy Sennyeya, że jest mężem stanu, czem wszyscy inni nie są. (O Deaku mowy tu niema; czynnie do spraw on się nie weźmie, doprowadziwszy do zgody prawno-politycznej.)

Nie potrzeba zapominać, że br. Sennyey, objąwszy ster rządu, zaglądnąłby do archiwów, a wykryłby tam i nieubłaganie odsłonił powody, które wpakowały kraj w stan obecny, a które zbyt są powinowate z rozbijaniem grosza publicznego dla własnej prywaty i dla celów stronnictwa: że tłumy urzędników byłyby przed kratki sądowe powołanemi. Zrozumiemy tedy, że bez walki najstraszniejszej i bez skrajnej konieczności Sennyey nie dostanie się do gabinetu.

Wszakże i w Przedlitawii cały obóz centralistyczno-liberalny będzie wszelkiemi siłami walczył przeciw Sennyeyowi. Ministerjalny korespondent *Czasu* widzi się zniewolonym pisać otwarcie:

„Niema człowieka, coby zechciał podjąć się ciężkiego zadania przyprowadzenia do ładu finansów węgierskich. Z natury rzeczy hr. Andrassy poprze kombinację taką, aby p. Szlavy lub jemu podobny deakista utrzymał się przy sterze i złożył nowy gabinet. **Od tego bowiem zawisła i jego własna i pozycja gabinetu ks. Auersperga.** Od harmonii w tym troistym rządzie w Austrji wszystko zależy. Hr. Andrassy i br. Beust w niezgodzie z hr. Hohenwartem obalili gabinet tego ostatniego; hr. Andrassy pojmuje i przestrzega ściśle wspólności interesów wszystkich trzech rządów w Austrji. Wtem baron Paweł Sennyey w mowie nader zagadkowej i mistycznej, wystąpił w sejmie węgierskim z programem, a raczej zapowiedział program konserwatywny, a mówił z wiarą w siebie i swe stronnictwo, jak gdyby jutro miał objąć rządy. Powiadają, że hr. Andrassy porozumiał się z p. Sennyeyem, inni zaprzeczają; ostatnie twierdzenie zdaje się prawdopodobniejszem, bo lubo p. Sennyey, mąż wielkich zdolności, polityk z szerokiemi poglądami, opierający sztukę rządzenia na administracji zręcznej i energicznej, na administracji z wyższego punktu widzenia, lubo p. Sennyey nie należy do obozu hr. Thuna lub hr. Clama, bo broni konserwatyzmu takiego, który jest politycznie możebnym, bo nie jest ani doktrynerem niemieckim, ani czesko-feudalnym, to przecież zupełnie inne ma zapatrywania polityczne, aby między nim a hr. Andrussym, politykiem szkoły nowoczesnej w pełnem słowa znaczeniu, na długi czas mogła panować zgoda. Wierzymy owszem, iż hr. Andrassy walczyć będzie, ile mu sił stanie, przeciw kandydaturze Pawła Sennyea, bo Sennyey u władzy miałby równy wpływ u korony, co hr. Andrassy, gdyż jest nietylko Węgrem, ale znakomitym mężem stanu. Byłoby zarozumiałością z naszej strony, stawiać horoskopy, kto zwycięży teraz w Węgrzech, skoro hr. Andrassy, jak nas zapewniają, zapytany przez kogoś o swą opinję, przyznał się do „niewiadomości.“

Z naszej strony musimy wskazać jeszcze na te dwie okoliczności, że w Przedlitawii miałby br. Sennyey cały prawie obóz szlachty niemieckiej, który dzisiaj nie chcąc stać pod dowództwem Herbsta, utworzył lewe centrum, tj. frakcję ministerjalną, dalej całą szlachtę federalną, i cały obóz Rauscherowski; a co więcej, że br. Lasser, głowa gabinetu Auersperga, znany z swej giętkości, chętnie podałby rękę do utworzenia w *Przedlitawii* gabinetu w duchu br. Sennyeya, pozbywszy się Glaserów, Ungrów, Ziemiałkowskich itp. Już dzisiaj *Pressy* niemają tego demonicznego wpływu co w czasie upadku Hohenwarta. Dlatego też centralizm starać się będzie o wsunięcie Herbsta do gabinetu, aby stawił opór.

Ale podobno to mylna rachuba, cesarz nie lubi Herbsta; a nowe wybory sprowadziłyby do Izby posłów żywioły bardzo różne od obecnych.

Wskazywaliśmy już w początkach b. r., kiedy była mowa o br. Sennyeyu, że objęcie przez niego steru Węgier dla nas bardzo wielkie mogłoby przynieść korzyści.

Według ostatnich doniesień, Szlavy postanowił bądź cobądź ustąpić, choć może wszedłby napowrót, ale wraz z Ghiczym. Tekę skarbu ofiarowano Csengeremu i Weningerowi, ale pierwszy, jak już przepowiedzieliśmy, odmówił, zastawiając się swojem wątłem zdrowiem; i drugi odmówił, wskazując słusznie, że jako dyrektor bankowy, zawierający z rządem interesa pieniężne, nie może wchodzić do gabinetu. Rzecz ciekawa zresztą, że ci, którzy niedawno wyparowali go ciągłemi wycieczkami z posady szefa sekcji w ministerjum skarbu, teraz pragną mu oddać samą tekę. Dodamy, że w Izbie posłów, w mowie swojej, która miała zgromić z kretesem Sennyea, oświadczył tylko tyle, że pragnie koalicji wszystkich stronnictw pod wspólnym sztandarem parlamentaryzmu. A wszakże i Sennyey to samo mówił!

29. listopada.

W pamiętną rocznicę dnia dzisiejszego, jest na czasie, wypowiedzieć wrażenia, jakie obecny stan stosunków rodzi w sercu każdego, co myśli o przyszłości kraju.

Dawniej zarzucano nam powszechnie zbytek zapału a brak wytrwałości. Umieliśmy być bohaterami, ale przez chwilę tylko, w obrachowaniu przeszkód nie rozsądek nam przewodniczył, lecz życzenia, słowem nie byliśmy praktycznymi. Trzeba więc było tę ujemną stronę wszelkich prac naszych usunąć — w usiłowaniach zaś do osiągnięcia tego, zdaje się, zaszliśmy za daleko. Zalecana nam praktyczność wyrugowała w istocie nadmiar uczucia, tak że dziś możemy się chyba pochwalić jego niedostatecznością; poczucie obowiązków obywatelskich, zamiłowanie służby publicznej ostygło, dawny brak wytrwałości istnieje tylko wciąż w jednakowym stopniu.

Owej to także praktyczności zaleconej jest wypływem ta okoliczność, że każda część rozdartej Polski ma swą odrębną politykę, pod jej wpływem staje się jakoby odrębną indywidualnością, a **nie ma ani jednej wspólnej polityki polskiej.**

Nieprzyjaciele nasi cieszyć się mogą, że między całością przez nich rozszarpaną niema cementu, co by sklejał części oddzielne. Przy takim też stanie, gdy w uczuciach polskiej społeczności nie ma już nawet jednej miary dzieją się rzeczy dziwne. To bowiem co w jednej części pociąga za sobą surowe potępienie w innej wyrachowanie polityczne, takzwany takt podnosi do stopnia obowiązku i naturalnem też jest, że w uczuciach naszych nie umiemy się poznać, nie możemy się porozumieć.

Pod wpływem dzisiejszej praktyczności nietylko, że osłabł patrjotyzm ale co jeszcze więcej znikła miara oceniania uczuć patrjotycznych, zdarza się, że w dobrej wierze siejemy truciznę, bo brak wspólnej polityki polskiej skaził uczucia narodowe. *Żżymamy* się gdy ktoś wierzy w kokietowanie Moskwy, a jednocześnie gotowiśmy wielbić tego co swe nadzieje każe nam opierać na innego szczepu naszych przeciwnikach. Na dzisiejszym zwrocie ku praktyczności zyskaliśmy to, że niema żadnej obawy o niewczesne po-

---

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg). *)

Wracając do konkurencji, trzeba wyznać, że ci wszyscy ekscyrulicy, ekslokaje, eksfaktorzy i t. d., noszący tytuły „hekim baszich“, stworzyli zbawienny zwyczaj dla publiczności na Wschodzie. Oto zmusili oni wszystkich lekarzy bez wyjątku przesiadywać po aptekach, wyczekując na pacjentów. Zabawny to wprawdzie widok widzieć dyplomowanych, zasiadających obok tego robactwa. Ale cóż robić! Dopóki medycyna nie zostanie prawdziwą nauką, mówię tu przeważnie o terapii, dotąd będzie musiała znosić takie upokorzenia, zwłaszcza, że medycy na Wschodzie, spekulują na aptekach w najhaniebniejszy sposób. Jest tam powszechny zwyczaj, że lekarz ordynujący ma tyle to a tyle od recepty. Ale mało tego. Bo oto jest wielu takich, którzy bez najmniejszej żenady zasiadają we własnych aptekach i w nieludzki sposób obdzierają swych pacjentów. Gadajże tutaj potem o szarlatanach!

W Konstantynopolu istnieje akademia medyczna „kumber-chane“, która kształci uczniów na lekarzy wojskowych, armii i floty.

Kursa rozpoczynają się naukami gimnazjalnemi, zacząwszy od początków języka francuzkiego, w którym wszystkie objekta są wykładane. Dobra znajomość tego języka jest tedy warunkiem *sine qua non* zostanie lekarzem, a bodaj że ona stanowi i istotę wiadomości, jakie wynosi u zeń „kumber-chane“. Komiczne sceny opowiadają o egzaminach akademicznych. I tak n. p. zdarzy się, że przyszły doktor medycyny zatnie się w czemkolwiek, albo po prostu nie wie, co ma dalej mówić; wtedy p. profesor z orjentalną patrjarchalnością wymawia „eszek!“ czyli po polsku osieł, każe wziąść książkę do ręki, i po odczytaniu odnośnego ustępu, kontynuować dalej. Bodaj to orjentalna tolerancja! niejeden odezwie się ze zdających ostateczne egzamina u nas, bodaj to poczciwa „kumber chane“! Co więcej, anatomii uczą tam na preparatach lub na manekinach, ponieważ paskudzenie się nad trupami jest wysoce wstrętnem, dla wiecznie płuczącej się tamecznej ludności, a prócz tego muzułmanie uważają to za świętokradztwo. Dla renomy jednak, zdarza się parę razy do roku, że p. profesor raczy wypatroszyć parę nieboszczyków, ku wielkiemu zgorszeniu muzułmańskiego świata. Dyplomacja jednak umiała zwalczyć te wszystkie **drobne** usterki wychowania, i w skutek porozumienia międzynarodowego „kumber-chane“, ma prawo wydawać dyplomy doktorów medycyny, obowiązujące i na innych fakultetach europejskich!?

Gdyby medycy, pochodzący ze stambulskiej akademii, kończyli na tem, że nosząc mundur i pobrzękując pałaszem, pobierali dobrą pensję, to powiedziałbym „iszadła“! lecz ci panowie biorą swe rzemiosło na serjo i leczą na zabój. W towarzystwie naszych lekarzy, słyszałem często opowiadane z humorem historje o potwornych kuracjach, jakiemi ci panowie swych pacjentów dręczyli, a od których nam, niepoświęconym w arkana fachu eskulapowego, krew wrzała z oburzenia. Na Wschodzie to wszystko uchodzi, bo życie ludzkie nie o wiele więcej ceni się od życia zwierząt domowych. Z innej strony fatalizm ciemnym płaszczem pokrywa wszystkie partactwa i zbrodnie medycyny orjentalnej.

Im więcej zbliżaliśmy się ku wieczorowi, tem więcej ożywiał się ruch uliczny. Ruch ten, noszący nieco odmienną cechę od stambulskiego, koncentrował się w uliczkach, przyległych do bazaru i w nim samym. Bazar tutejszy, jak w ogóle wszystkie inne po miastach tureckich, jest niczem innem jak rozgałęzieniem uliczek, nakrytych dachem z drzewa, do których przypierają w nieprzerwanym szeregu malutkie sklepiki, służące za skład towarów albo za pracownie dla złotników, zegarmistrzów i t. p.; ma on tutaj kształt litery T., t. j. dwóch ulic krytych, jedna do drugiej prostopadle leżących. Przyczyną ożywienia był targ wieczorny, który ma wcale odmienny charakter od naszego; gdyż będąc miejscem odbytu surowych wiktuałów, miewa prócz tego wszystko, co potrzebne do gospodarstwa domowego: cukier, świece łojowe i stearynowe, mydło różnorakie, tytoń najrozmaitszy, bakalje, cukiernicze i pasztetnicze wyroby, i t. d.

Szkoda, że u nas niema tego zwyczaju, jest on wielce dogodnym dla gospodyń i uboższej ludności, która dostaje te wszystkie przedmioty taniej, jak po sklepach korzennych, ponieważ przekupień kontentuje się mniejszym procentem, nie potrzebując odnajmować sklepu osobnego i ponosić kosztów na inne akcesorja, z tem sprzężone. Przyszlibyśmy prócz tego i do poznania cen normalnych, które tak głęboką tajemnicą osłania przed publicznością szachrajska zmowa naszych większych handlarzy korzennych i kolonialnych towarów, ciągnących przy największem nieporządku w swych zakładach, niepomierne zyski, którymi nietylko pokrywają swą niezdarność fachową, ale i przychodzą do pańskich majątków. Narzekamy na niepomierną drożyznę życia, co rujnuje ludzi, lecz chciejmy tylko przypatrzeć się temu uważniej, a niezawodnie ujrzymy, że źródło tego złego leży w tych handlach. Drobny handel, jaki tutaj podnoszę, jest jakby umyślnie stworzony dla uboższych naszych żydów, którzy tym sposobem mogliby opuścić swe poniżające i nieuczciwe zajęcia, i za półdzienną pracę mieliby daleko przyzwoitsze utrzymanie, jak to mają z krzywdy społeczności, pośród której żyją.

W Stambule, prócz codziennych targów, bywają inne, tygodniowe, noszące charakter naszych jarmarków, na których prócz zwykłych targowych przedmiotów, bywa i reszta towarów dla uboższych warstw ludności. Gospodynie korzystają z tych bazarów i zwykle zakupują na nich tygodniową prowizję dla domu, bo na nich jeszcze taniej sprzedają, jak po codziennych targach. Ten potrójny system regulowania cen jest zbawiennym dla mieszkańców, i jemu tylko zawdzięczyć trzeba, że ludzie żyć mogą pośród tak chciwej i szachrajskiej ludności, jak stambulska.

Targi w Stambule, i po znaczniejszych portowych miastach jak Ismidt np., mają charakter nader malowniczy; olbrzymie jarzyny, drób, zwierzyna, ryby morskie, skorupiaki, mięczaki poubierane w gałązki drzewa bobkowego, obok innych przedmiotów i malowniczych strojów przekupniów, przedstawiają sobą grupy, niby żywcem zdjęte z obrazków flamandzkich. Szczególnie piękną bywa grupa morska. Nic przyjemniejszego, jak patrzeć na te olbrzymie, stalowego koloru raje (raie) w pół przecięte, grubości człowieka, kolosalne jesiotry, długie jak węże boa, czarne węgorze morskie, potwornej wielkości płaszcze (turbot), krągłe jak kule jeże morskie, ogromne szpady — ryby, ze swą straszną kościaną szpadą itd. Obok tych potworów, świecą jak delikatne i berwiste kwiatki rybiego państwa — prześliczne złoto — czerwone rybki, zwane tutaj „barbunje“, grające wszystkiemi kolorami tęczy, z długiemi płetwami jak skrzydła, prześliczny kogut morski czyli ryba latająca, delikatne srebrne sardele itd. Oryginalne też i zarazem pełne są powabu stosy ostryg i innych muszli jadalnych; kupy dziwacznych raczków morskich, krewetami zwanych; olbrzymie omary; duże czworograniaste kraby; sążnistej długości ślimaki morskie, których mitologiczne mieszkańcy Propontidy używali zamiast rogów muzycznych; śliskie i wodniste cielska sepji, z której znaną farbę wydobywają, itd. Dziwna ta mięszanina fantastycznych k[illegible] barw, przenosi myśl w zacz[illegible] je toni morskiej. Nie będąc [illegible] szem, można z przyjemnością dł[illegible] przypatrywać się tym arcy-pożytecznym i prozaicznym rzeczom.

Ludność Ismidtu składa się w połowie z Lewantynów, Greków, Ormian i żydów, a drugą połowę stanowią Turcy, co ma miejsce w większej części miast Wschodu, gdzie ci ostatni, będąc eksploatatorami państwa, stoją najbliżej ognisk, gdzie ten proceder odbywa się. Główne zajęcie mieszkańców, prócz handlu, stanowi uprawa morw i hodowla jedwabników, które tu wydają jeden z najprzedniejszych gatunków jedwabiu. Spekulacja na ogrodach morwowych jest jedną z najkorzystniejszych. Taki morwowy ogrod przynosi właścicielowi dochód, jakiego u nas nie daje mały folwark. Morwy bywają białe i czarne, z dużym liściem, drzewka do lat dziesięciu służą, poczem nowe nasadzają. Osobnych zakładów do hodowania jedwabników nie mają — hodują się one po mieszkaniach, które tutaj są obszerne, i wyglądają jak klatki szklanne, dla mnóstwa okien, jakiemi zwykli je obdarzać budowniczowie domorośli. Jedwab bywa biały i żółty, pierwszy jest delikatniejszy i droższy. Większą część jego zabierają przędzalnie w Brussie, których wyroby wyżej cenione bywają od Lyońskich, jak to pokazało się na wystawach powszechnych. Cały sekret tego leży w tem, że fabryki te należą do Francuzów, i przez nich bywają dyrygowane. Część jedwabiu zużywa się na miejscu, na liche tutejsze tkaniny i na sieci morskie, które przy lekkości mają być i niezmiernie trwałe. W tym roku jednak wszyscy tracą na ogrodach, bo jedwabniki powyzdychały w skutek choroby, która tutaj już od kilku lat na nie grasuje. Rząd, ciągnąc ogromne zyski z jedwabnictwa, wysilił się na energię, i sprowadził chińskiego nasienia jedwabnego; lecz jak okazało się później, wystarczyło jego zaledwo dla najbogatszych tylko hodowników. Ma się rozumieć, że w skutek tej bardzo prostej manipulacji, przy najlegalniejszych pozorach, biedniejsi zmuszeni byli oddawać swe morwy za bezcen. Turecki rozum stanu celuje w podobnego rodzaju eksperymentach.

Obok hodowania morw i jedwabników, każdy z tutejszych mieszkańców jest prócz tego zajęty i handlem ich, skupując takowe po okolicznych wsiach u Turków, którzy w wielu razach odgrywają rolę naszych chłopów wobec żydów. Na Wschodzie, spekulacja [illegible] produkcji bywa zjawiskiem, spotykanym na każdym kroku. Najuboższy rolnik skupuje u swych sąsiadów, chociażby cebulę np., i staje się takim „sohandżi“; inny skupuje pieprz turecki, i jest już „biberdżi“ itd. Zwyczaj ten jest dobry z jednej strony, [illegible] rozwija energią w najuboższych warstwach ludności, i podnosi ich inteligencję; lecz ma on i swoją szkodliwą; ponieważ w skutek niego panują powszechnie tutaj wysokie ceny, i nie ma tak głuchego zakątka w Turcji, gdzieby szczególniejsza taniość panowała. Mogą dać darmo, co powtarza się na każdym kroku u Turków, ale zbywać za lada co, jak to u nas praktykowało się do nie bardzo dawna, tego wcale nie znają tutaj, bo każdy jest oswojony z handlem. Ma się rozumieć, że zdzierstwo w skutek tego jest powszechnem, a szczególniej podlegają takowemu Europejczycy. Wie o tem każdy, kto był na Wschodzie. Turcy jednak są najuczciwsi pod tym względem, bo nietylko nigdy nie oszukają na wartości towaru, ale gdy [illegible] zacznie się nakarzać Europejczyk [illegible], wtedy zaśmiawszy się [illegible] odpowiadają z dziecinną naiwnością: „[illegible] a z kogoż mamy brać, [illegible] nie z was Frenków?“ (C. d. n.)

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 274, 269, 274, 277 i 281.

rywy, ale w zamian doszliśmy do tego bezwstydu, że gdy ktoś przemówi w imię uczuć narodowych, odwoła się na przeszłość i chce zwrotowi dzisiejszemu nadać inny kierunek, znajdzie się zaraz inny, co nazwie to publicznie „błagą narodową.“ I cóż więc dziwnego, że w takich warunkach rozwijająca się młódź polska nie jest podobną do dawnej młodzieży, sposobi się ona do życia praktycznego i jeżeli ma środki, to nie zaniedbuje nawet grać na giełdzie, aby wykazać swój zmysł praktyczny, ale nie zadaje sobie wcale trudu wyrabiać obywatelskie uczucia, lekceważąco zapatruje się na wszelkie posługi narodowe. W starszych wyparowało już uczucie, w młodzieży przed rozbudzeniem zamarzło — a wszystko to dla przyszłości kraju smutne rokuje następstwa.

Życie towarzyskie jest środkiem bardzo silnym do oddziaływania na młodzież, lecz u nas życie to już bardzo słabo zdradza tylko tętna, dawna tradycyjna gościnność polska zamiera, śladów jej już trudno się dopatrzeć. Ambicję pracowania dla sprawy narodowej, dobra ogólnego wyrugował w znacznej części obywateli polskich popęd do finansowych operacji. Mania gry giełdowej zagłuszyła wiele dotąd praktykowanych cnót. A jak wyszliśmy na tem zwrocie nowym? wiemy wszyscy dobrze. Z zamożnych zostaliśmy prawie nędzarzami. Te zaś klęski osobiste zabiły życie towarzyskie, a nasza dawna gościnność już prawie przechodzi do przymiotów znanych z tradycji. Bez towarzyskości zaś, pamiętajmy, że naród staje się stowarzyszeniem samolubów, ci zaś myśleć o pracy wspólnej dla przyszłości kraju nie zwykli.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Horodenka d. 24. listopada.

Czegoby nam obecnie potrzeba? Gdy w skutek bezpośrednich wyborów popadliśmy w tak fatalne położenie, że po prostu na łaskę Niemców zdani jesteśmy — bo oni, zmieniwszy z ustaw zasadniczych ustawę o reprezentacji państwa, wziąć się mogą z kolei i do ustawy o powszechnych prawach obywateli a w niej zmienić art. 19., który ochrania nasz język w szkole i urzędzie (przedewszystkiem przed zanatomizowaniem, zamierzonem przez frakcję russką) i idąc dalej tym torem, jeśli nie w całości i zaraz, to częściowo i zwolna okrawywać samorząd z wątłych praw jego i w końcu uprzątnąć go zachcą. Nam zaś dziś ani marzyć już o tem, aby ustawy, jak np. o bezpośrednich wyborach i o zawieszeniu sądów przysięgłych, doszłe do skutku przez politykę utylitarną, którą każdy z krajów Austrji na własną rękę prowadził i tem w równej części zawinił — cofnięte być mogły; a niepodobna także i przypuścić, abyśmy w połączeniu z partjami anticentralistycznemi zdecydować się mogli na krok jaki stanowczy, np. na odmówienie państwu tak rządzonemu, środków dalszego rządzenia, tj. budżetu, i tem pozbyli się rządów większości.

Więc wobec sytuacji, której zmienić nie **możemy**, i wobec licznych nieprzyjaciół naszych starajmyż się przynajmniej ratować wszelkiemi godziwemi środkami, skupić co zdołamy, naprzeciw sił z nami walczących... Jednym z tych środków byłoby założenie organu polskiego we Wiedniu, w języku niemieckim redagowanego, pod tytułem, po którymby go od razu poznać można — np. pod wybitnym *Der Pole* — a zadaniem pisma byłoby: oświecać Niemców o rzeczywistych stosunkach w kraju, o których jeśli co wiedzą, to tylko ze sprawozdań urzędowych ministerstwa — takich, jakie ono do swoich celów mieć chce, albo ze znanych doniesień *Press* i *Blattów*. Ztąd nieznajomość rzeczy i możliwość popierania, z niechęci ku nam, polityki partji nieprzyjaźnej, której wpływ niweczyć by należało. Ustęp z mowy adresowej menera tej partji: „zepsuto nasz język i nasze pismo, wynarodowiono naszą młodzież, zagrożono egzystencji narodowej“ — ileż to nie nastręcza argumentów dla publicysty do odparcia takich insynuacji, do zaprzeczenia twierdzeń jako pewniki złożonych, którym jak echo wtórzy niechęć przez usta Herbsta gdy o nas mówi: „na 27 posłów z gmin wiejskich wybrano 15 Rusinów, więc już sam ten fakt jest dowodem, że oni są wyrazem ludności!“ (może i opinii całego kraju!?).

Potrzeba więc walczyć po za Radą państwa w takim organie, bo Niemcy biorąc za prawdę głosy przeciwników naszych, mogą nam bardzo poszkodzić. *Qui tacet consentit*. Nie wystarczy głosów posłów tam, gdzie się przekręcania faktów spodziewać można, gdzie się „za lud“ chce „dla ludu“ obojętnych mu koncesyj a może i zgubnego nowatorstwa; gdzie dla nienawiści, gotową jest frakcja służyć aż do wotowania za powrotem rządów o duchu i formie biurokratycznej i wrogiej Słowianinowi. Potrzeba zatem dziennika, aby walkę godziwą, odporną prowadzić.

Niech [illegible]. delegacja weźmie inicjatywę w tej sprawie i swój teraźniejszy udział zaznaczy tym pożytecznym czynem. Należy on bezsprzecznie do jej zadania. Któż bowiem zaprzeczy, że posłowie we Wiedniu wywierać powinni wpływ na opinję, na posłów obcych i wyrabiać w nich przyjazne dla nas usposobienie? W delegacji są ludzie co więcej, i tacy co mniej pracują. Ci drudzy mogliby się zająć praktycznem wykonaniem tej myśli, zresztą nie nowej, bo zalecanej już przez polityków naszych. Skutki będą pomyślne, bo niepodobna przypuścić, aby przynajmniej uczciwsi, nieuprzedzeni Niemcy, nie czytywali takiego dziennika i przezto nie nabrali trzeźwego zapatrywania na stosunki nasze. A przecież oni po polsku czytać nie będą i śmiało dziwić się mogą, że gdy Czesi mają w kraju swoje pismo niemieckie, my go dla obrony spraw naszych ani u siebie, ani w stolicy mieć nie chcemy, czy nie możemy. Czyliżby 2000 prenumeratorów zebrać tak trudno? Proszę tylko policzyć w kraju naszym instytucje i stowarzyszenia, coby pismo ambonować, a przeto i do utrzymania go przyczynić się mogły. Śmiało twierdzić można, że tylko nieznaczna reszta przypadłaby ofiarności obywateli.

Poznań 23. listopada.

(†) Pisząc z Poznańskiego, nie podobna dzisiaj o czem innem pisać, jak o upadku „Tellusa“, czego następstwa okazują się coraz dotkliwszemi. Potrzebujący pieniędzy na spłatę, dostać ich nie mogą, część znaczna ruchomych kapitałów ugrzęzła w konkursie Tellusa. Ztąd też kilka majątków ziemskich zostało już w tych dniach sprzedanych, jeden przeszedł nawet w ręce niemieckie. Niemniej i handle miasta tutejszego zostały po części zachwiane, jeden z znaczniejszych bławatnych p. Bogusławskiego ogłosił konkurs, słychać jeszcze o kilku innych. Dzienniki nasze piszą ogólnikami o tej całej sprawie, i słusznie — obwiniać imiennie dziś nikogo jeszcze nie można, ogłaszać podawanych z ust do ust wieści, podnoszonych przez fantazję rozgorączkowaną poszkodowanych.

Tyle jednakże wypowiedzieć można bez ubliżenia prawdzie, że w zarządzie banku działy się rzeczy, jakie się dziać w instytucji czysto obywatelskiej nie powinny, że krach nastąpił nie w skutek zamachu politycznego, jak to twierdzi stanowczo p. Stanisław Koźmian w *Przeglądzie Polskim*, ale z powodów arcypospolitych, jak brak uczciwości, zdolności i czujności. Nie wymieniając innych nazwisk, wspomnimy tylko urzędnika Tellusa Sniechotę, który tego lata uszedł i był przez policję ścigany listami gończemi, jako oszust. Ten pan Sniechota miał być przy upadku banku Kirchmajera w Krakowie i już wtedy używał nieczystej sławy.

Kierownicy Tellusa zapewne sądzili, iż potrafią zużytkować jego zdolności i przypilnować, aby nie zbaczał z drogi prawej, bardzo się jednakże omylili. Takich figur było w tym banku więcej.

Mimo że banki stały się w ostatnich latach prawdziwą nędzą, ludzie cisnący się na urzędników rzadko byli do tego zawodu przygotowani. Szli tu najczęściej właśnie dlatego, że się niczego nie nauczyli, lub nie powiodło im się zupełnie w innym zawodzie, takich coby ukończyli szkołę handlową, zaledwie kilku na kilkudziesięciu nadawać się zwykło.

Rada nadzorcza, która miała bank kontrolować, była prawdziwie malowaną. Zebrani słuchali zwykle w milczeniu sprawozdania jak mowy tronowej lub zaglądali w książki, niewiedząc gdzie i czego szukać, najspokojniej rozchodzili się następnie do domu, w przekonaniu, że sumiennie dopełnili ciążących na nich obowiązków. Jeżeli czasem ktoś dostrzegł przypadkiem jakiejś nieregularności, zarząd banku uspokoił go kilku frazesami, a upornego upominali koledzy, że ubliża obywatelom godnym, okazując nieufność. Cóż było robić, grzeczność i przyzwoitość niepozwalała gorliwiej czuwać nad dobrem współobywateli, którzy z całą ufnością składali swoje mienie w ich ręce.

Trzej firmowi, jak to w pierwszej naszej korespondencji pisaliśmy, redukowali się na jednego hr. Stanisława Platera, drugi firmowy Tadeusz Chłapowski rzadko do banku zaglądał, a trzeci hr. Ignacy Bniński nigdy. Pierwszy z nich Plater został uwięzionym, z powodu zaszłych nieregularności z sumami depozytowemi.

Braki jakie się okażą w banku, mają ci panowie płacić z własnych majątków; słychać, że dwaj pierwsi mają szczupłe fortuny w stosunku do wypłat jakie by na nich przypadły, jedyny Bniński jest wstanie poszkodowanych nagrodzić. Majątek jego obliczają na 2 miliony talarów.

Bilans upadłego banku dotąd nie ułożony, znają go jednako interesanci w zarysie, akcjonarjusze grosza nie dostaną, a rozeszło się akcyj przeszło za milion talarów. Kredyt w Tellusie udzielano z niepojętą nieoględnością, ludzie bez żadnego majątku uzyskiwali pożyczki na kilkadziesiąt tysięcy talarów, słychać nawet o takich, którzy nad sto tysięcy dostali. A o nazwiskach niektórych szersza publiczność po raz pierwszy teraz dopiero się dowiedziała. Są ludzie i pisma tak u nas jak u was, które ze złą lub dobrą wiarą lubią straszyć widmami komunizmu, niewiedziały tylko gdzie je umieścić, teraz już widzą wszyscy, jaki to komunizm jest szkodliwy, i gdzie go szukać. Działy się tu u nas niestety takie rzeczy, że brak tylko było petroleju. W najlepszym razie trzeba przypuścić, że i gra w giełdę była tu na porządku dziennym.

Bolesnego tego wydarzenia nie możemy podciągnąć pod sumę ogólnego upadku moralności, winnych bowiem w tej sprawie liczba jest niewielką, poszkodowanych jedynie bardzo liczną.

W ostatnich kilkudziesięciu latach kapitał zajął miejsce, jakie dawniej uprzywilejowane rody posiadały. Jak potomkowie dawnych rycerzy nie mogli się utrzymać na stanowisku przodków, nie dorzuciwszy nowych zasług ze swej strony, tak kapitał, niezasilany pracą, puszczony w burze giełdowe, pójść musiał na marne.

Panowanie giełdowiczów przeszło już bezpowrotnie, klęski finansowe, przez jakie Europa przechodzi, muszą nadać zwrot inny [illegible]. Prosta gra giełdowa musi ustać. Kapitał dopiero zespolony z uczciwą pracą, [illegible] ożywcza rosa [illegible] wszystkie warstwy społeczne.

Głosy z kraju.

W sprawie stowarzyszenia dla nabywania domów.

Umieściła *Gazeta Narodowa* w nr. [illegible] r. 1873 artykuł, z którego motywami co do rozwoju takiego stowarzyszenia nie w całości się zgadzamy; albowiem nadzieja łatwego i prędkiego doprowadzenia rozwoju Towarzystwa do tego stopnia, aby błogie skutki jego działalności nawet klasy robotników bezpośrednio ogarnęły, zdaje się na razie być problematyczną, gdyż chcąc na liczniejszy udział tej klasy ludzi stałe rachować, potrzeba ją poprzednio zorganizować na działy fachowe, jak się obecnie praktykuje na zachodzie.

Tam we wszystkich miastach większych każda gałęź handlu i przemysłu używa do robót parobczych pomocy specjalnie wdrożonych ludzi, ułatwiając tymże możliwość zarobkowania pewniejszego a tym sposobem zaoszczędzenia mniejszej części zarobku dla stowarzyszenia budowania domów. Uwzględniając zaś, że oszczędność taka przynajmniej jednego guldena tygodniowo musiałaby czynić, zapytujemy — na ilużto takich robotników we Lwowie Towarzystwo liczyćby mogło, którzyby z zaufaniem do Towarzystwa taką kwotę tygodniowo odkładać chcieli?

Otóż zdaniem na zem uważamy zawiązanie stowarzyszenia do budowania tanich domów we Lwowie jako potrzebę bardzo naglącą: wszelako powinna się działalność tegoż rozciągać przeważnie na klasę urzędników i rzemieślników. Oni to bowiem stanowią prawdziwy zastęp tej części publiczności, która z zapracowanym groszem dokładnie obliczać się umie i do urzeczywistnienia przysłowia *Eigener Herd ist Goldes werth* nieprzerwanie zdąża.

Pobudowanie z tem większej ilości nowych domów a względnie nabycie tychże przez ludność z klas wymienionych umożliwi bezsprzecznie i wynajęcie potrzebnych dla wyrobników dziennych pomieszkań czyli izdebek.

A teraz przystępujemy do wyjaśnienia podanego sprawozdania o rezultacie czynności wybranej w zeszłym roku komisji do wypracowania ustaw dla zawiązać się mającego Towarzystwa budowania tanich domów, albowiem podane powody niedoprowadzenia do skutku projektu całkiem mylnie przedstawiono.

Rzecz miała się tak:

Ile nam z całkiem pewnego źródła jest wiadomem, poruszono pierwszy projekt zawiązania takiego towarzystwa w łonie Towarzystwa urzędników gminy miasta Lwowa jeszcze 1871 r. — wybrano do tego komisję bardzo odpowiednią, składającą się z ekonomistów, techników, prawników i rachmistrzów.

Komisja ta pracując dłuższy czas nad zadaniem, zasięgła z różnych źródeł potrzebne daty i wypracowała ustawę mającą na celu: zbieraniem wkładek perjodycznych utworzyć kapitał, który w zyskach Towarzystwa udział bierze.

Będąc wszakże prawie na wykończeniu dzieła, otrzymała w lecie 1872 r. od urzędników lwowskiej kasy oszczędności zaproszenie do naradzenia się w sprawie zamierzonego przez tychże zawiązania takiego samego Towarzystwa

W lipcu 1872 r. zebrało się w tym celu w sali kasy oszczędności grono bardzo poważnych osób — przedyskutowano sprawę w zasadzie — zawezwano obecnych z komisji magistratualnej członków do przyłączenia się i wspólnego działania i obrano komisję z pięciu z zadaniem wypracowania na podstawie już gotowej ustawy, ustawę nową.

Komisja ta z przybraniem kilku innych powag zabrała się bardzo gorliwie do pracy i po kilkakrotnie odbytych posiedzeniach przedłożono pod obradę projekt nowy, nad którym wszakże dla zdań niejednakich dyskusję do następnego posiedzenia odroczono, z tą dalszą uchwałą, aby także zgłaszającą się do udzielenia rady pewnego dyrektora banku miejscowego zaprosić.

I w rzeczy samej przyszło na dniu 19. sierpnia 1872 r. zaproszone do domu hrabiego Łosia zebranie do skutku. Po odczytaniu projektu ustawy znegował go ów dyrektor banku w całości, starając się ile mógł przelać w całą komisję przekonanie, że każdy zawiązek takiego stowarzyszenia na składkach opartego bez wielkich kapitałów udać się nie może — i że tylko zawiązanie Towarzystwa na akcje z kapitałem na razie półmilionowym a podwyższonym z czasem do półtora miliona mógłby jedynie zadaniu odpowiedzieć.

Deklarował się przy tem, że mając związki wielkie z bankami we Wiedniu, potrafi wyjednać i ustawę odpowiednią w 14 dniach wypracować.

Te objawy wszakże nie trafiły do przekonania wszystkich, jednakże pomimo gorącego stawiania opozycji uchwalono większością głosów deklarację p. F. przyjąć choćby dla usłyszenia czy ten nowy projekt zawierać będzie.

I tak ów p. dyrektor pracuje i pracuje nad ową ustawą już przeszło półtora roku, a jeszcze nie wydaje na świat swego projektu.

Widzimy więc, że komisja rzeczona istnieje dotąd nierozwiązaną i nie powzięła jeszcze żadnej w tym względzie stanowczej myśli, jak to w rzeczonym artykule *Gaz. Nar.* jest wyrażone.

Jako drugą przyczynę zewnętrzną nieprzyprowadzenia przez rzeczoną komisję do skutku zawiązania Towarzystwa, podaje tenże artykuł okoliczność prosperowania podówczas okpiszostwa giełdowego we Wiedniu, jakoby kapitaliści przykuci około giełdowej rulety niechętnie przystąpić chcieli do mniej rentującego się interesu budowania domów na wypłat.

Otóż ta okoliczność tylko w razie przyjęcia wspomnionego projektu bankowego, któremu się mniejszość komisji najmocniej sprzeciwiała, mogłaby mieć zastosowanie — w przeciwnym razie właśnie wtedy, było na czasie, kiedy okpisze około giełdy się bawili, zająć się szczerze interesem budowania domów nie będąc nara onym na wielką konkurencję, a tem mniej na stawianie przeszkód w zakupnie gruntów i materjałów na rzecz Towarzystwa.

Zresztą i teraz po prasku wiedeńskim nie bardzo wielkich korzyści mogłoby się spodziewać Towarzystwo od półbankrutów, gdyby oni przystępując obecnie do Towarzystwa, chcieli straty na giełdzie poniesione odszukiwać u nas.

Niechaj zatem oni tworzą dla siebie osobne Towarzystwa, niechaj sami siebie gryzą, a klasę w pocie czoła pracującą niechaj Opatrzność od nich ochrania. A i wygłoszone obecnie dobrodziejstwa przez Towarzystwo budownicze zabierające się do zawiązania Towarzystwa nabywców domów, które ono na własność swoją zakupić zamyśla, są nie mniej jak owe urojone korzyści, wynikłe z przystąpienia okpiszów giełdowych do Towarzystwa, iluzorycznemi; albowiem prawdziwe korzyści jakieby faktycznie przez liczne przystąpienie do Towarzystwa chęć mających nabycia domów się okazały, zlałyby się niezaprzeczenie nie na rzecz nabywców ale na rzecz Towarzystwa budowniczego. (Już Rada zawiadowcza Towarzystwa budowniczego odstąpiła od tej myśli, łączenia Towarzystwa budowniczego, z Towarzystwem nabywania domów, uważając to za krępujące dla siebie, więc te obawy są płonne. p. r.)

Zresztą co to za wielka ofiarność, pytamy się, posiadając kapitał zakupywać na własność grunta i budować domy, jak obecne Towarzystwo czynić zamyśla, mając zapewnienie przymusowego nabycia takowych przez nowe Towarzystwo po cenach dowolnych, które na razie przystępniejsze, później zaś niezawodnie w dwójnasób podwyższone być mogą! Widzimy więc jak niewłaściwem jest zdanie wypowiedziane w ostatnim ustępie wspomnionego artykułu *Gaz. Nar.* iż „nic naturalniejszego jak uzupełnienie się Towarzystwa budującego domki przez Towarzystwo zakupujące takowe.“

Radzimy więc Towarzystwu budowniczemu powziętą myśl budowania domków tylko niezwłocznie w wykonanie przeprowadzić, wybudowane domki od czasu do czasu na sprzedaż wystawiać, warunki i ceny na takowe podać przystępne, to niezawodnie i bez faktycznego zawiązania się Towarzystwa nabywców znajdą się tacy, którzy je chętnie zechcą zakupić.

Według naszego zdania Towarzystwo nowe jedynie tylko na warunkach wzajemnej pomocy, to jest, jeżeli całe Towarzystwo w zyskach tegoż-udział bierze, ze skutkiem zawiązane być może.

Przeto uważamy za najprędszy i najodpowiedniejszy sposób przystąpienia do dzieła zamierzonego przeprowadzenie życzeń następujących:

a) Uważamy komisję z pięciu wybraną w 1872 r. za nieprzerwanie fungującą, aż do czasu zwołać się mającego przez przewodniczącego tejże komisji walnego zebrania.

b) Na porządek dzienny tego najpóźniej w pierwszych dniach stycznia 1874 nastąpić mającego zebrania, przyjdzie projekt ustawy pod obradę, a po zatwierdzeniu tej ustawy przez c. k. namiestnictwo nastąpi na pierwszem walnem zebraniu wybór zarządu.

c) Chęć mający przystąpienia do Towarzystwa, zapisują się zaraz w kasie oszczędności u pana likwidatora, jako członka rzeczonej komisji, składając na razie tytułem wpisowego 2 złr. z deklaracją składania miesięcznie najmniej rzeczonej sumy lub też kwoty wyższej według upodobania.

d) zebrane tytułem wpisowego kwoty jakoteż i wkładki miesięczne ulokować należy bezwłocznie na procencie w kasie oszczędności aż do dalszego przez pierwsze walne zgromadzenie nastąpić mającego rozrządzenia a w razie nieudania się projektu zwróconą będzie dotyczącym stronom każda złożona kwota z narosłą prowizją.

W taki sposób stanie się dobra chęć czynem. Wszelkiej opieki i dorady obcych nam nieżyczliwych żywiołów unikajmy najmocniej a o własnych siłach stanąwszy ujrzymy się wkrótce u celu. Otóż życząc powodzenia, powitać pragniemy proponowane walne zgromadzenie słowami „Szczęść Boże.“

Jeden w imieniu kilkunastu, chęć mających nabycia tanich domów.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z dnia 17. listopada. (Dokończenie.)

M'Kean, wydawca *Courrier de Meurthe et Moselle* potwierdza zeznania swojego kolegi Meyera o surowej cenzurze, rozciągniętej nad dziennikami. Oficerowie gwardji nar. uskarżali się o to, przed jen. Coffinieres, mówiąc, że takie postępowanie obudza podejrzenia w mieście. Ale to nic nie pomogło. W ogóle przedstawienia oficerów gwardji nar. źle były przyjmowane w komendzie.

Sekretarz legacji Debains, przydany do komendy w Metzu był d. 12. września na forpocztach nieprzyjacielskich, gdzie czytał kilka dzienników i powróciwszy, opowiedział wszystko Bazainowi.

Pułkownik Jouanne Beaulieu trzymał d. 13. września straż we forcie St. Privat. Przybył doń marsz. Bazaine wraz z jenerałem Lapesser i w rozmowie powiedział: „To już partja dla nas stracona; musimy zawrzeć pokój, za dwa lata zaczniemy znowu wojnę.“

Kapitan Mainot był również obecnym tej rozmowie.

D'ehaut i Aragnon zeznają, że po d. 16. września polecił marszałek pousuwać herby i godła cesarskie, jakoteż wyrazy „empereur“ i „imperial z dekretów nominacyjnych, ale w parę dni wskazał je znowu przywrócić.

Posiedzenie z dnia 18. listopada.

Marszałek Leboeuf kreśli obraz operacji wojennych od 1. września do d. 8. października. I on słyszał o wieściach przyniesionych przez Lejoindre'a. Od owego czasu przestali Prusacy strzelać. Mówiono o rozejmie; ale Bazaine rozkazał strzelać na wszystko co się pokaże. D. 24. września był u świadka Bourbaki, nic mu nie wspominając o swojej misji. Dopiero nazajutrz rano dowiedział się, że tenże odjechał do Hastings. D. 13. września proponował świadek Bazainowi wielki ruch do wykonania; tenże zgodził się nań ale później zaniechał. Żołnierze nie mieli zaufania. Potrzeba im było postawić przed oczy cel jasny i stanowczy.

W podobny sposób brzmi opowiadanie jen. l'Admiraulta. O wypadkach paryzkich z d. 3. września dowiedział się jenerał z rozkazu dziennego marszałka wydanego d. 9. t. m. O wyprawie ku Thionville nie mówiono nigdy na serjo. Od ostatnich dni września żołnierze byli fizycznie wyczerpani.

Jen. Desvaux nie przypomina sobie, aby na radzie wojennej d. 4. października mówiono o wycieczce w kierunku Thionville.

Marszałek Canrobert i jen. Frossard zeznają, że słyszeli od Bazaina o jego planie wyprawy Thionvillskiej. Canrobert opowiada dalej, że d. 24. września w Le Ban Saint Martin proponował mu marszałek misję do cesarzowej. Canrobert nie chciał jej się podjąć.

Jen. Bourbaki: D. 26. września usłyszałem w Grimont od marszałka, że postanowił pozostać w Metzu. Wyraziłem mu moje ubolewanie z tego powodu. Wracając do czasów dawniejszych stwierdza jenerał, że po d. 16. sierpnia droga do Thionville była wolną. Co do sprawy Regniera powiada: Po rozmowie z Regnierem zapytałem Bazaina, co chce, abym uczynił? „Chcę, abyś pan odjechał.“ Żądałem wtedy od marszałka trzech rzeczy: 1. polecenia na piśmie; 2. rozkazu do armii, uwiadamiającego ją o mej misji; 3. przyrzeczenia, że w czasie mej nieobecności nie użyje gwardji do boju. Po daniu mi przyrzeczeń odjechałem. Przybywszy do Anglii widziałem się z cesarzową, która dała mi do poznania, że staliśmy się ofiarą oszustwa. Chciałem powrócić do Metzu, ale to było niemożebnem. Odwołany przez rząd obrony narodowej udałem się do Tours, gdzie używałem wszelkich środków, aby ocalić armię Metzu.“

Posiedzenie skończone o godzinie pół do czwartej.

Posiedzenie z d. 19. listop.

Odczytują zeznania Regniera, złożone przed sędzią śledczym; przed sądem bowiem nie stanął świadek: Ponieważ Prusacy napadli d. 13. września mój majątek w Melun, chciałem uczynić się pożytecznym dla ojczyzny, udałem się do Anglii i dotarłem do cesarzowej. Nie mogąc od niej otrzymać formalnego pełnomocnictwa, prosiłem o fotografię opatrzoną podpisem cesarzewicza. Ażeby zapewnić sobie wolny przejazd przez Francję, kazałem paszport mój widymować w pruskiem poselstwie. Dnia 20. września przybyłem do Ferrieres i prosiłem o audiencję u ks. Bismarka, którą otrzymałem. Oświadczyłem mu, że niemam żadnej specjalnej misji od cesarzowej, sądzę jednak, że da się nawiązać porozumienie pomiędzy kanclerzem a Bazainem. Działałem więc najzupełniej podług własnego natchnienia.

Zeznania marszałka i jego oficerów zgadzają się z Regnierem co do szczegółów spotkania się w Ban St. Martin z małemi różnicami. Regnier twierdzi, że nie mówił Bazainowi nic o swej misji od cesarzowej, a tylko mu pokazał fotografię cesarzewicza, i że zarówno Bismark, jak ks. Fryderyk Karol oświadczyli mu, że tylko cesarzowa i marszałek mogą zawiązać rokowania; z rządem zaś obrony nar. nie można się wdawać. Regnier dodaje wreszcie, że marszałek mu powiedział, iż armia jego nie stoi na usługach p. Favra, ale cesarzowej, której zaprzysiągł wierność.

Podczas kiedy Bourbaki udał się do Londynu, on powrócił do Ferrieres i miał znowu konferencję z Bismarkiem. Podpis położony przez marszałka na fotografij cesarzewicza wydawał się Bismarkowi dostatecznem pełnomocnictwem. Później nastąpiła wymiana telegramów pomiędzy nim a marszałkiem, ks. Fryderykiem Karolem a Bismarkiem.

W drugiem zeznaniu złożonem jedynie sędziemu śledczemu w Melun, oświadcza, iż nie przyrzekał marszałkowi, jakoby przed 30. września miał przynieść odpowiedź na postawione przezeń warunki kapitulacji.

Ani oskarzyciel, ani obrońca nie mają nic do zauważania co do tego zeznania.

(C. d. n.)

Posiedzenia sejmowe.

Trzecie posiedzenie d. 28. listopada 1873 r.

Początek posiedzenia o godz. 11.

Przewodniczy marszałek ks. Sapieha, ze strony rządu obecny wiceprezydent namiestnictwa p. Bartmański.

Po przyjęciu protokołu bez rozpraw, sekretarz Jasiński odczytuje następujący spis petycji wniesionych do sejmu:

Od reprezentacji powiatowej jasielskiej:

Prośba o udzielenie subwencji na wystawić się mający budynek gimnazjalny w mieście Jaśle.

Prośba o powzięcie uchwały względem przymusowego zabezpieczenia budowli od ognia.

Prośba o zmianę ustawy gminnej §. 62, aby kary nakładane za przekroczenia policji ogniowej, użyte były na sprawienie narzędzi ogniowych.

Prośba aby z kasy „Wertheima“ skradzione 10.525 złr., na cały kraj rozłożone zostały.

Prośba o uznanie dróg powiatowych Frysztacko-Strzyżowskiej i Warzycko-Lubelskiej za drogi krajowe.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie o podwyższenie subwencji z funduszu krajowego do sumy 7000

rocznie dla szkoły rolniczej w Czernichowie.

Stanisław Zarański z Krakowa przedkłada dwie prace swoje, dokonane w duchu życzeń Wys. sejmu, objawionych przy rozprawach nad reformą wychowania publicznego.

Cztery z wybranych wczoraj komisyj już się ukonstytuowały, a mianowicie:

Komisja drogowa: przewodniczący Badeni, zastępca Hopper, sekretarz Jaworski;

Komisja prawnicza: przewodniczący Kabat, zastępca Kowalski, sekretarz Fruchtmann;

Komisja administracyjna: przewodniczący Kraiński, zastępca Paszkowski, sekretarz Kuczkowski;

Komisja petycyjna: przewodniczący Czajkowski, zastępca Golejewski, sekretarz Łoś.

Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie dodatku do sejmowej ordynacji wyborczej uchwalono wziąć pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń bez odsyłania do komisji. Podobnież uchwalono postąpić z wnioskiem Wydziału w przedmiocie zezwolenia 101 gminom na pobór wyższych dodatków do podatków na pokrycie potrzeb gminnych.

Wniosek Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia uposażenia czterech córek śp. Jana Bojarskiego, sekretarza b. Wydziału stanowego z kwoty 52 złr. 50 ct. pobieranej przez każdą, na 100 złr. rocznie dla każdej, przyjęto bez rozpraw. Podobnież bez rozpraw uchwalono wyznaczyć dla dwóch sierot po archiwiście Wydziału krajowego ś. p. Juljuszu Szczęsnowiczu, po 200 złr. rocznie aż do ukończenia lat 18.

Z porządku dziennego wnosi sprawozdawca p. Haller drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany §. 1. ustawy z d. 12. grudnia 1869 o radach szpitalnych. Zmiana ta ma na celu zniesienie rad szpitalnych przy szpitalach, zostających pod bezpośrednim zarządem wydziałów powiatowych.

Przeciw temu wnioskowi przemawiają posłowie Gniewosz i Antoniewicz, opierając się głównie na przypuszczeniu, że wydziały powiatowe nie dość dobrze będą kontrolowały zarządy szpitali, wychodzące z ich ramienia. Pierwszy z tych mowców wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem.

Poseł Skwarczyński przemawia w obronie wniosku, odpierając argumenta p. Gniewosza. Powodem, dla którego Wydział krajowy wnosi zmianę ustawy jest to, że od czasu wejścia tej ustawy w życie, powstały szpitale, zostające pod zarządem wydziałów powiatowych w Złoczowie i w Starem mieście przy Podhajcach, trudno zaś, aby delegaci rady gminnej mieli byc powołanymi do kontrolowania czynności wydziałów powiatowych. Wydziały powiatowe zostają pod kontrolą Wydziału krajowego, a że się dobrze wywiązują z zarządu szpitalami, dowodzi właśnie przykład Złoczowa i Podhajec.

W sprawie tej zabierają jeszcze głos pp. Kowalski i Antoniewicz przeciw wnioskowi, Henryk hr. Wodzicki za wnioskiem. Poseł Jaworski z uwagi, że dotąd nie było nieporozumień pomiędzy radami szpitalnemi i radami powiatowemi, obstaje za odrzuceniem wniosku Wydziału krajowego. Poseł Krzeczunowicz wykazuje, że zniesienie rad szpitalnych przy szpitalach, zostających pod bezpośrednim zarządm wydziałów powiatowych będzie znacznem uproszczeniem administracji, oświadcza zatem, że będzie głosował za wnioskiem.

Sprawozdawca p. Haller odpiera zarzuty przeciwników wniosku, wykazując, że ustawa istniejąca co do rad szpitalnych tam, gdzie szpitale zostają pod bezpośrednim zarządem wydziałów powiatowych ściśle wykonaną być niemoże i okazuje się niepraktyczną, lepiej ją zatem znieść niż pozostawieniem prawa, będącego martwą literą, przyzwyczajać ludność do lekceważenia prawa. Zmiana, projektowana przez Wydział krajowy, jest zresztą konsekwentnem rozszerzeniem wyjątku, który już w dotychczasowej ustawie zrobionym został dla Lwowa i dla Krakowa

W głosowaniu wniosek wydziału upadł.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiło drugie czytanie wniosku wydziału krajowego, ażeby sejm uchwalił rezolucję, iż uznaje potrzebę zniesienia monopolu soli, i wzywa c. k. rząd, aby dopóki trwa jeszcze monopol soli, ceny obecne soli kuchennej i omoków dla bydła znacznie zniżone zostały, oraz aby zarządzoną została fabrykacja taniej soli bydlęcej, wreszcie, ażeby wszystkim gminom, mającym źródła słone (surowicę), na swych gruntach, dozwolono korzystać z nich dla bydła pod warunkami i zastrzeżeniami zachowywanemi dotąd przez władze rządowe.

Po odczytaniu przez dr. Smolkę bardzo długiego sprawozdania, poseł Antoniewicz popierając wniosek, żąda, aby w sprawozdaniu, które zostanie przedstawionem ministerstwu, wyrażono, że na zniżeniu ceny soli skarb nie poniesie straty, ale przeciwnie korzyść. Gorąco również popierają wniosek ks. Załkiński i Laskorz.

Wnioski Wydziału krajowego przyjęte zostały jednomyślnie wraz z poprawką ks. Ozarkiewicza, ażeby wolność korzystania ze źródeł solnych rozciągała się nietylko na te gminy, w których źródła takie leżą, lecz i na gminy pograniczne.

Poseł Erazm Wolański stawia wniosek następujący:

Wys. sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydz. krajowego z wnioskiem utworzenia okręgów gminnych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ustawy drogowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wykupna prawa propinacji,

mają być traktowane w myśl drugiego dodatku uchwalonego na zeszłorocznej sesji do prowizorycznego regulaminu sejmowego z d. 27. listopada 1865.

Wolański Erazm i 16 innych posłów.

Poseł Siwiec stawia wniosek następujący:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Drogi dotąd powiatowe Międzybrodzka i Pułkowska, jakoteż droga Pietraseńska w powiecie Żywieckim uznają się za drogi krajowe.

Antoni Siwiec i 14 innych posłów.

Wniosek p. Wolańskiego, poparty przez ks. Załkińskiego, zostaje prawie jednomyślnie przyjęty.

Komisja propinacyjna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym hr. Henryka Wodzickiego, zastępcą Szumańczowskiego, sekretarzem Kamińskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 2. Jutro posiedzenie o 11.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Gdy *Gazeta Narodowa* wytknęła radnemu miasta Lwowa, Zaakowi, iż wyzyskuje stanowisko radnego, i podała szczegółowe daty tego wyzyskiwania, oświadczając zarazem, iż przed sądem przysięgłych złoży dowody, iż to co napisała jest prawdą, pan Zaak rozgłosił, że wytacza proces *Gazecie Narodowej*. Nie uczynił jednak tego, ale w inny sposób usiłuje ciągle się pomścić. Na wiosnę jeszcze zbierał poufne kółka radnych, przyjaciół swych, w których się naradzano, jakby usunąć właściciela *Gazety Narodowej* z Rady miejskiej. Ten Dobrzański bowiem śledzi każdą czynność w Radzie pana Zaaka. Już wtedy podsuwał swym przyjaciołom myśl, ażeby oświadczyli, że z Dobrzańskim razem w Radzie zasiadać nie będą. Nie powiódł się jednak ten zamiar. Odtąd p. Zaak łączy się z każdym przeciwnikiem politycznym czy osobistym p. Dobrzańskiego. A że główne spory w sprawach miejskich w Radzie miejskiej toczą się między panem Dąbrowskim a Dobrzańskim, więc pan Zaak przedewszystkiem łączy się z panem Dąbrowskim, człowiekiem uczciwym, ale namiętnym, uprzedzonym i chcącym w Radzie dyktaturę wywierać, w czem najwięcej w drodze stoi mu zawsze p. Dobrzański. Każde prawie posiedzenie Rady miejskiej musi okrasić pan Dąbrowski jakąś wycieczką na pana Dobrzańskiego. Nienawiść pana Dąbrowskiego dochodzi do najdalszych granic. Otóż ci dwaj panowie radni, Zaak i Dąbrowski podchwycili pozawczorajszy paszkwil p. Rogosza i nuż agitować między przyjaciołmi swymi, ażeby nie wejść do sali radnej, jeżeli w niej będzie p. Dobrzański, z powodu, iż go publicznie oszkalował Rogosz! I znaleźli kilkunastu zwolenników, którzy potaknęli tej myśli, ażeby tym sposobem zdekompletować Radę. Energiczne i roztropne wystąpienie przeciw podobnemu strejkowi pana prezydenta i wiceprezydenta miasta, którzy przedstawiali im, iż spraw podobnych nie załatwia się strejkami, a pamflety i najuczciwszych ludzi potwarzami obrzucają, i wezwanie pana Dobrzańskiego, ażeby p. prezydent złożył sąd honorowy, który przekona się o najzupełniejszej bezzasadności paszkwilów Rogosza, odwiodło chcących zdekompletować Radę, od tego zamiaru. Lecz czemu to p. Dąbrowski jako poseł sejmowy nie zastosuje swego strejkowania i do swych kolegów? Wszak tam i na górze i na dole zasiada kilkunastu, których *Dziennik Polski* po kilka i kilkanaście razy nazywał złodziejami i oszustami? Sąd honorowy rozpatrzy zarzuty w paszkwilach Rogosza zawarte, bo o to dopominać się będzie p. Dobrzański, któremu przysłużyli się strejkujący, ale co będzie z panem Zaakiem? Co będzie z tym, którego nienawiść popchnęła aż do podchwycenia paszkwilu, wyszłego z pod pióra człowieka podobnego jak Rogosz? I na to potrzeba sądu honorowego!

— Pani Ładnowska, która się nam tak chlubnie dała poznać w „Fauście“ i w „Jowialskim“ rozpocznie dalsze występy, skoro tylko zdrowie jej na to pozwoli. Pani Ł. bowiem była cierpiąca. Z niecierpliwością oczekujemy powrotu jej na scenę.

— Dyrekcja dramatu zamierza wystawić dramat Juliana z Podadowa „Przeor Paulinów“. Sztuka ta wymaga wielkiej wystawy około 1.000 złr. kosztującej. Przedstawioną być zatem tylko może na korzyść dyrekcji a nie artysty, jak mylnie doniesiono w jednem z pism tutejszych.

— Dnia 27. b. m. umarł we Lwowie ks. Marceli Łapczyński, sekretarz prowincialski, i definitor zakonu OO Bernardynów, więzień stanu z r. 1846. Zmarły miał 58. lat był prawdziwym kapłanem Polakiem, zażywając wielkiego szacunku i powagi w zgromadzeniu.

— Wspominaliśmy przed dwoma miesiącami o znakomitem dziele dr. Ludwika Bilińskiego, profesora nauk politycznych przy uniwersytecie lwowskim. Dzieła tego p. t. „Wykład ekonomii społecznej“ opuścił prasę tom drugi, i nie wątpimy, iż zostanie równie dobrze jak pierwszy przez krytykę i młodzież, dla której jest wybornym podręcznikiem przyjęty.

— W niedzielę dnia 30. b. m o godzinie pól do pierwszej w południe wykona Towarzystwo muzyczne pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego, czwarty koncert za rok 1872/3. Program: 1. Seb. Bach. Koncert (c-dur) na trzy fortepiany, odegrają panna Zl. pp. Wsz. i Mikuli. 2. Donizetti. Aria z „Don Pasquale“, odśpiewa panna Destino. 3. Kaessmayer Czeskie pieśni ułożone na instrumenta smyczkowe. 4. a) Donnizetti. Andante z „Łucji“, b) Chopina „Ptaszyna“, odśpiewa panna Destino. 5. Rob. Volkmann. Trzecia serenada na instrumemta smyczkowe. Bilety są do nabycia w kancelarji Towarzystwa.

— *Dziennik Polski* podając sprawozdanie z procesu wytoczonego w Krakowie dr. Koczyńskiemu o oszustwo i sprzeniewierzenie, twierdził, że oskarzony był niegdyś redaktorem *Gazety Narodowej*. Nie chcieliśmy zbijać twierdzenia owego organu, dla wiadomych wszystkim powodów, podjął się jednak tego *Czas*, który je prostuje donosząc, iż nie Koczyński lecz dr. Korecki również adwokat w Krakowie był w r. 1848 redaktorem *Gas. Nar.* Jednakże i ten nawet Korecki, jak się dowiadujemy z dobrych źródeł, był redaktorem nie *Gaz. Nar.* lecz wychodzącego podówczas *Dziennika Narodowego*.

— P. Władysław Sabowski, znany powszechnie literat bawi obecnie we Lwowie.

— W miejsce niedawno rozebranego mostu na Pełtwi stawiają teraz nowy, mniejszych rozmiarów. Tak więc druga część Wałów hetmańskich połączoną już będzie dwoma mostami z ulicą Karola Ludwika..

— Donosiliśmy już o powziętej przez „Stowarzyszenie młodzieży handlowej“ myśli obchodu dwóchsetnej rocznicy istnienia swego. Obchód będzie następujący: rano nabożeństwo w kościele katedralnym, przed własnym ołtarzem, w południe odczyt p. Czesława Pieniążka o dziejach zawiązania, rozwoju i żywotności stowarzyszenia, wieczorem koncert i wspólna wieczerza. Uczestnicy obchodu otrzymają na pamiątkę broszurę p. Pieniążka.

— (*N*) **Kraków** d. 27. listopada. Przez cały tydzień ubiegły i w początku bieżącego tygodnia sąd karny tutejszy zajęty był sprawą dr. Michała Koczyńskiego, oskarzonego o sprzeniewierzenie i oszustwo. Szczegóły tej sprawy nieciekawe dla szerszej publiczności miejscowy tylko budziły interes, dlatego ich nie streszczałem. To tylko powiem, że dr. Koczyński oskarzony był o przywłaszczenie sobie spadku po krewnej swojej śp. Marjannie Kwiatkiewiczównie, oraz o wystawianie fałszywych kwitów itp. czyny. W obronie swojej dr. K. twierdził, że do zabrania spadku był uprawniony, albowiem zmarła zawarła z nim ustną umowę mocą której majątek swój przekazała mu w całości, na pewną kwotę dożywotnie opłacać się mającą. Prokuratorja uważała całą tę umowę za zmyśloną i na tej zasadzie wytoczyła proces, tymczasem dzisiaj o godz. wpół do siódmej wieczorem sąd wydał wyrok, że dr. Michał Koczyński nie jest winnym zarzuconej mu zbrodni sprzeniewierzenia i oszustwa, uznał zatem za dostatecznie udowodnioną umowę na przeżycie z śp. Kwiatkiewiczówną zawartą. Zastępca prokuratora p. Piller zapytany czy się zgadza z wyrokiem, odrzekł: „ja nic nie mówię.“ Nie wiemy czy te słowa znaczą bezwarunkowe przyjęcie wyroku czy też zastrzeżenie prawa zaniesienia rekursu w ciągu 24 godzin po doręczeniu wyroku.

— (§.) **Bełz** 26. listop. 1873. Niedaremne prawdziwie są narzekania na niedbalstwa niektórych Wydziałów powiatowych. U nas w dodatku do niedbalstwa autonomicznego przyczynia się podobna cnota c. k. władzy rządowej, co do spraw komunikacji krajowej. Jeśli w niektórych okolicach skarzą się na złe drogi, to nasz gościniec bełzki prowadzący do Lwowa od granicy Kuliczkowa aż do rogatki Wielkich Mostów na przestrzeni całej mili jest tak niepraktykowanie złym, przepełnionym formalnie wilczemi jamami, przerwami i resztkami zawalonych, czasy pańszczyzniane przypominających mostów, że na odszczególnienie przed wszystkiemi innemi zasługuje. Różnemi drogami zasługują sobie ludzie na odszczególnienie; jedni pracą, a drudzy zapobiegliwością aby broń Boże gdzieś co potrzebnego się stało. Podobną zapobiegliwością Wydział powiatowy w Żółkwi dobrze się zasłużył krajowi, a łamiące się nasze bryczki, wozy, i rzęsiście kulejące uszkodzone konie wraz z podróżnemi w błocie kąpiele bezpłatnie pobierającymi, biją nolens volens pokłony sławetnym członkom, a szczególnie p. prezesowi rzeczonego Wydziału powiatowego my także, że jeszcze do dziś niezewszystkiem karki pokręciliśmy. Widać, że i c. k. starostwo pragnie wziąść udział w tej chwale, bo pomimo skarg ostatecznych najkompletniej nic się nierobi na tej każdemu podróżnemu niebezpieczeństwem życia i mienia grożącej drodze. Gdyby nie przekonanie, że Neczyperowicz et cons. siedzą w chłódku, rzekłbym, że to on popsuł tak komunikację w celach anneksacyjnych, bo trzeba tylko półśmiałego opryszka z kijem, a wszystkie kieszenie nasze w śród oczeretów bełzkich ulegną puryfikacji brygantów.

Niedawno prosiliśmy i zaklinali in gremio JW. prezesa w Żółkwi o zaradzenie złemu; nawet ks. infułat Nowakowski osobiście interweniował; otrzymaliśmy solenne przyrzeczenie, ale skutek nastąpi zapewne „im Jahre des Heiles 1973.“ Dwa listy lamentacyjne i zaświadczenie lekarskie-weterynaryjne dołączam, i proszę Boga aby mię od drogi bełzkiej ochraniać raczył.

— **Tarnopol** d. 26. listopada. Z tytułu tego, że jestem waszym sprawozdawcą, mam obowiązek dawać wam sprawozdania ze złego i dobrego, co tylko wydarzy się w mieście naszem. Ponieważ mamy tu więcej złego jak dobrego, więc przeważnie ciągle wam tylko pisałem o złem, i kładłem nacisk na usunięcie tego, które niemal w każdym zakątku naszego kraju, zagnieździło się na dobre... Gdybym więc i nadal pisał tylko o złem, które gości w naszem grodzie, którego powodem ciągle my tylko sami jesteśmy, to gotowi wasi czytelnicy utrzymywać, że jesteśmy już dla nich straceni... że lada chwila spadnie z obłoków ognista miotła, (o której to nie dawno słyszeliśmy od O. jezuity) otworzą się na końskiej targowicy piekła podwoje i nas wszystkich Tarnopolanów ta miotła zamiecie w otchłań piekielną, pozostawiając tylko OO. jezuitów, nasze mienie i gwardję dewotek, które przez protekcję OO. jezuitów zostaną ocalone (?) i wraz z niemi używać będą ze wszystkiego, co po nas pozostanie...

Dla zaspokojenia łaskawych czytelników powiedzieć musimy, że ta kara o której powyżej wspomniałem wcale nam nie zagraża, albowiem w tym roku zrobiliśmy oprócz złego, wiele i dobrego, które przynosi chwalę dla Boga, a pożytek dla kraju i społeczeństwa! To co tylko udało się zrobić dobrego, zawdzięczać mamy zacnym i prawym obywatelom naszego miasta, jakoto pp. Alfredowi Kwiatkowskiemu, Schmidtowi, konsyljarzowi Strumińskiemu i Swiejkowskiemu, p. Mandlowi, Dębskiemu, Podwysockiemu, Puntschertowi i kilku innym. Niemniej też zawdzięczać mamy i naszemu szanownemu burmistrzowi p. Koźmińskiemu, o zasługach którego obszerniej tu pomówię.

P. Koźmiński w czasie jednorocznego swego urzędowania spłacił zaległości podatkowej w kwocie 24.000 złr., którą po swym poprzedniku w spuściźnie odziedziczył. W czasie spłacenia tej spuścizny, gdy brakło funduszów w kasie miejskiej, p. K. z obawy, aby c. k. starostwo, które groziło sekwestrem, nie zasekwestrowało przychodu propinacyjnego, wkładał do kasy miejskiej własne swoje pieniądze, byleby tylko wydobyć gminę z krytycznego położenia w którem pozostawała. Wydatki zaś gminne ogranicza w sposób najskrupulatniejszy. Oszczędność wydatków p. K. zaprowadził najgłówniej w gałęzi budownictwa i czyszczenia miasta. Wydatki w tych gałęziach dochodzą zaledwie 10% w porównaniu z wydatkami lat przeszłych. Kieruje i nadzoruje sam wszystko; i tym sposobem zapobiega nadużyciom i bezpotrzebnym wydatkom. Naprzykład jedna tu droga potrzebowała gruntownej naprawy. Kosztorys zrobiony przez miejskiego budowniczego, podawał koszt na sume 2000 złr. Przedsiębiorca podejmywał się naprawić tę drogę za 1800 złr. P. Koźmiński wykonał tę naprawę pod własnym swoim zarządem za 240 złr. Mógłbym tu wiele jeszcze faktów przytoczyć, które poświadczają o dobrym i oszczędnym zarządzie szanownego burmistrza. Oprócz tego burmistrz p. K. przez czas swego urzędowania, zaprowadził w mieście czystość, której nie pamiętają aby kiedy istniała w Tarnopolu nawet najstarsi ludzie. Dwie kloaki na targowicy nigdy nie wysychające, i buchające na całe miasto jak najszkaradniejszymi fetorami, za rządów p. K. zostałe zniesione. Około rzeźni gdzie również jak i z kloaków powyżej opisanych wyłaniały się fetory, P. K. sprowadził umyślnie wyciętym kanałem wodę z rzeki, która unosi wszelkie nieczystości.

Oprócz tych zasług, które położył p. Koźmiński, wichrzy ciągle dawna klika, która prawdopodobnie spowodowała rezygnację poprzedniego burmistrza i sądzi że uda się jej ten sam cel osiągnąć i teraz w końcu wystąpić ze swoimi błogosławionemi rządami... ale daremne ich zabiegi... znamy zanadto dobrze p. Koźmińskiego tak jako człowieka zacnego i prawego obywatela, który mając na celu dobro miasta, wytrwa i naprzyszłość w swojej dotychczasowej niezmordowanej pracy, mając za hasło: „Dobro miasta i obywateli!“ *Bocian.*

Gospodarstwo przemysł i handel

Oświęcim dnia 26. listopada 1873i (Od ajencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszy targ przybyło wołów 300 sztuk, które natychmiast sprzedano po cenie 35 zł. za cetnar mięsa loco Wiedeń.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy spędzie 2700 wołów płacono za cetnar mięsa 33 — 35.50 zł. Nadeszłe dzisiaj z Mołdawii 600 owiec odesłano dalej do Wiednia.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 7[illegible]

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia: 1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, zawierającego postanowienie na wypadek, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowej, lub zostaje pod śledztwem. 2) Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie na pobór wyższego dodatku do podatków 101 gminom.

Naczelny prezes poznański wezwał arcybiskupa hr. Ledóchowskiego w d. 24. b. m., ażeby złożył godność swoją, w przeciwnym bowiem razie sprawa o usunięcie go będzie oddaną trybunałowi berlińskiemu dla spraw kościelnych celem wytoczenia śledztwa. Z tego powodu odbyło się d. 25. b. m. posiedzenje obu kapituł metropolitalnych, Gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Przyjechali do Lwowa d. 27. listopada.

Hotel Europejski. Józef Pompe z Czerniowiec, H. Lewicki z Podola, Henryk Wiśniewski z Dobrzan, B. Horodyński z Bydniowa, G. Prunkel z Czerniowiec, J. Rodakowski z Brzeżan, J. ks. Czartoryski z Jarosławia.

Hotel Zorza. J. Cywiński z Płotycza, S. Korn z Wadowiec, A. Wybranowski z Juszkowiec, B. Wołowski z Wiednia, A. Lyon z Hamburga.

Hotel Angielski. Ks. A. Poniński z Dobrostan, dr. J. Kamiński z Stanisławowa, L. Myszkowski z Jarosławia.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 28. listopada 1873.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 227.—. Anglo-austr. 138.—. Unionsbank 113.50. Vereinsbank 14.50. Kolei Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 172.—. Franko-austr. 34.50 Baubank 55.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. — —. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb- —. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob stałe.

Z dnia 28. listopada 1873

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 34.—. Węgierskie kredyt. 128.50. Anglo-austr. 138.—. Unionsbank 112.— Kolei Karola Lud. 217.50. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 171.—. Kolei Alföld. 143.50. Kolei Elżbiety 218.—. Kolei Lwow. czerniowieckiej 140.50 Czes. Nordostbahn 195.— Vereins-Bank 14.—. Kolei Rudolfa 158.—. Węgiersk. Ostbahn 58.—. Gal indemnizacyjne 73.50. Losy z 1864 roku 134.50. Koszycko-oderbergzkiej 134.50. Verkehrsbank 114—. Losy tur. 52.75. Baubank-Action 54.50. Kolei państwowej 331.—. Bankverein 48.—. Wiedeńskiego Bauverein 23.—. Hyp. Rent. Bank 14.— Usposobienie: mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. listopada

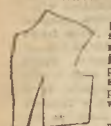
	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	216 50	221 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	107 50	109 —
Banku hip. gal. po 200 zł	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 80	78 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	70 75	72 75
Banku hip. gal. 6 pr.	81 —	82 —
Gal. zakł. kred. włośc.	87 —	88 25
III. Obligi zą 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	75 25
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 42
Dukat cesarski	5 35	5 43
Napoleondor	9 —	9 12
Pół imperjał rosyjski	9 10	9 25
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 71
Srebro	106 50	109 50
Wiedeń d. 26. listop. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 10	69 20
„ „ w sreb. 5 „	73 40	73 50
Poż. loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	286 —	290 —
„ 1839 1/5 losu „	245 —	245 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	95 —	96 —
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	102 —	102 50
„ 1860 „ 100 „	109 —	109 50
„ 1864 „ 100 „	135 50	135 60
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117 50	118 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	73 50	74 —
Bukowińskie	72 75	73 [illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	98 —	98 50
Węg. poż. prem. po 100 zł.	75 50	76 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	53 —	55 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	137 —	138 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	100 —	105 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	224 —	225 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p	127 —	128 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	875 —	885 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	35 —	35 50
Franco-węgier. po 200 zł, em. 40 pr.	25 —	26 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	15 —	16 —
Banku nar. austr po 600 zł.	970 —	973 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	30 —	30 50
Unionbank po 200 złr.	112 50	112 [illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p	14 50	15 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	116 —	118 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	48 —	50 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	106 —	108 —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	— —	— —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	217 —	218 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	2085 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	210 25	210 75
Kol gal. Kar. L. po 200 z. m.	217 —	218 —
Lw. Czer. Jas. po 200 zł w. k.	138 50	139 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (centr.) po 200 zł. r. a	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	195 50	196 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	125 —	127 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 50	159 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	138 [illegible]	139 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	168 50	169 —
Tramway wied. po 200 zł	161 —	163 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s.	110 —	110 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	58 25	58 75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	132 50	133 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	52 —	53 —
„ „ wied. „ 100 „	24 50	25 —
„ tanich pom. po 100 z.	14 —	16 50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	95 —	95 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	82 [illegible]	83 30
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 25	— —
Galic. bank hip. 5 pr. w.	85 —	86 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.	89 50	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 30	91 35
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	75 —	75 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 50	85 —
Czoska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	96 50	97 —
Dniestrzańska 300 „ „	93 —	95 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	93 75	— —
„ em. 1870 5 pr.	108 25	— —
„ em. 1872 5 pr.	101 30	101 60

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	90 —	91 —
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	88 —
„ „ 5 pr. sr.	104 50	104 75
Gał. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 50	72 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83 50	84 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 75	74 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 50	95 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93 50	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	88 50	89 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	168 50	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	32 —
Keglevich „ 10 „	13 —	14 —
Krakowska po 20 złr „	— —	25 —
Palffy „ 40 „ „	— —	22 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 50
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	35 —
St. Genois „ 40 „ „	22 50	23 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	— —	18 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 —	[illegible]
Windischgratz po 20 zł. „	21 50	22 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddent.)	96 —	96 30
Hamburg 100 mark. banko.	56 15	56 30
Londyn 10 ft. sterl.	113 60	114 10
Paryż 100 frank.	44 65	45 95

Uwiadomienie dla dam.



Już opuściło prasę dzieło pod tytułem: **Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukień damskich** przez **Ksaw. Głodzińskiego**, wydanie trzecie przerobione i znacznie powiększone.

Trzecie niniejsze wydanie trzeba całkiem wyróżnić od dawniejszych, gdyż prócz 800 figur na 20 tablicach i przeszło 10 arkuszy tekstu dużego formatu, co w kilkakroć powiększa jego objętość, ma ono daleko więcej piękniejszych i nowszych krajów, oraz jest napisane tak jasno, że podług niego z pewnością każda z Pań **bez pomocy nauczyciela** w najkrótszym czasie potrafi nauczyć się kroju sama. **Kroje** zawarte w niniejszem dziele są w większej części, albo **całkiem oryginalne** lub **wybrane z najnowszych**, a cała metoda została podług jaśniejszego i gruntowniejszego systematu ułożona, tak, że podług niej **samemu można tworzyć nowe mody**. Wydaniu dałem jak najstaranniejszą formę, ze wszystkiemi możliwemi ułatwieniami, dla łatwiejszego utrzymania przedmiotu w pamięci. Na teraz całe dzieło od razu nie wyszło, wyszło tylko 500 figur i 8 arkuszy druku, zamiast zapowiedzianych 7 arkuszy, co wystarczy nie tylko do zapoczątkowania w nauce, ale i do całkowitego wykończenia niektórych sukień. Reszta dzieła będzie traktować o zupełnie nowej materji, mianowicie: o wydoskonalonych krojach na otyłe osoby, o krajaniu bielizny jak kobiecej tak męzkiej, o estetycznem dobieraniu kolorów na suknie i o harmonji w łączeniu ich pomiędzy sobą oraz będzie osobny dział, poświęcony fachowym osobom i zawierający w sobie skazówki szybkiego krajania sukień, dla uniknienia straty tak drogiego dla nich czasu. W skutek czego ogłasza prenumeratę na całe dzieło z tem, że w drodze prenumeracyjnej będzie ono kosztowało **5 złr.** a po ustaniu takowej, cena zostanie podniesioną na **8 złr.** Szanownych prenumeratorów upraszam o dokładne adresa, abym później mógł wysłać podług nich i resztę dzieła, które w przeciągu 3 miesięcy zostanie dokompletowanem. Prenumeratę przyjmuję pod adresem niżej umieszczonym. Wysyłkę dzieła nie mogłem podług ogłoszenia rozpocząć od 1. listopada z powodu niedotrzymania mi terminu ze strony litografji wiedeńskiej — obecnie bezzwłocznie pocztą uskutecznię. Oraz podaję do powszechnej wiadomości, że otworzyłem na nowo **szkołę damskiego krawiectwa** do której przyjmuję na kursa dwutygodniowe a z udzielaniem szycia na sześć tygodni. Przyczem uważam za obowiązek dodać, że obecnie będę sam udzielał nauki i postaram się o najgorliwsze prowadzenie kursów, aby takowe wypadły z największym pożytkiem dla szanownych osób, które zechcą odbywać takowe w mojej szkole. 4495 1—2

Ksawery Głodziński,
nauczyciel damskiego krawiectwa we Lwowie, ulica Wałowa, Nr. 15.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3496 8—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Nr. 987/pr.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady drugiego Wiceprezydenta Magistratu królew. stoł. miasta Lwowa z płacą roczną 2500 złr. i rocznym dodatkiem funkcyjnym 500 złr. w. a. tudzież z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 6. b. m. konkurs z terminem **do 20. grudnia b. r.**

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydyum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdolnienia do tej posady, a mianowicie: ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskiemi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od Prezydyum Magistratu
kr. stoł. miasta. 3419 3—3
Lwów dnia 14. listopada 1873 r.

Handel KAROLA BAŁŁABANA

ulica Halicka Nr. 296, pod „złotym Kogutem",
poleca po cenach zniżonych
na zbliżające się Święta:

1 fnt.	**Migdałów** słodkich	56 ct
„	gorzkich	80 „
„	**Rodzynków** bez pestek	40 „
„	Eleme dużych	36 „
„	korynt. czarn.	32 „
„	**Dakteli**	54 „
„	**Miodu** patoki wyśmienitej	36 „
„	**Śliwek** tureckich	32 „
„	**Cykaty** włoskiej	1.30 „
„	**Skórki** pomarańcz. smaż.	80 „
1 łut	**Vanilii** 8 calow.	3.50 „
„	**Czekolady** kuchennej	74 „
„	„ do śniadań	90 „

Musztarda kremska świeża doskonała.

Wina po cenach zniżonych:

Kobani but. białe	75 ct.
Budai butelka czerwone	75 „
Bakotorer butelka białe	1.— „
Hegelauer „ „	1.10 „
Neisidlersee „ „	1.20 „
Vilaner Muszkat.	90 „
Klaret czerwone	75 „
Vöslauer białe	90 „
Voslauer czerwone	90 „
Klosterneuburger białe	90 „
Burgunder	90 „
Goldek białe	1.30 „
Ruster damskie	1.— „
Maślacz wytrawny	1.50 „
Tokajskie	2.— „
Tokajskie słodkie	1.60 „

Wina francuzkie:

St. Julien	1.50 ct.
Chato Margo	1.80 „
Muskat lunel	3.— „
Madeira	2.50 „
Malaga	3.50 „

W byłym obwodzie Tarnopolskim w glebie podolskiej jest do sprzedania z wolnej ręki

4000 morgów pola ornego, podzielonych na 5 folwarków.

Pojedynczy folwark obejmywać może od 500 do 1500 morgów ornego pola z dodatkiem wedle umowy potrzebnej ilości lasu.

Budynki gospodarcze przeważnie murowane w dobrym stanie. 4006 3 - 3

Bliższą wiadomość udziela adwokat krajowy Dr. Rajmund Schmidt w Tarnopolu.

Powróciwszy z wystawy i objażdki wzorowych zakładów wodoleczniczych i gimnastycznych, poszukuję we Lwowie lub na prowincji przedsiębiorcy, posiadającego stosowny lokal i potrzebne środki na urządzenie wzorowego zakładu hydryatycznego w kraju.

Odnośne projekta i propozycje przyjmuję w mojem pomieszkaniu (ul. Brygicka l. 1 we Lwowie), gdzie też i dla chorych ordynuję od godz. 9. — 11. przed południem.

Dr. Wenanty Piasecki,
Przyrodolekarz.
4002 3—3



C. k. uprzywilejowane

Maszyny do wyłuszczania koniczyny,

polecają ze składu

Julius Carów & Comp.
Prag (Czechy).

Poszukuje się do nabycia

Realność

z dobremi budynkami a przy tej do 40 morgów dobrej ornej ziemi — z inwentarzem lub bez, w pobliżu znaczniejszego miasta jak Lwów, Przemyśl, Tarnów, Kraków. 4493 1—2

Mający takową na sprzedaż, raczą się zgłosić pod adresem **K. J.** poczta **Pruchnik.**

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia.

Bliższe szczegóły udziela apteka **J. Beisera** we Lwowie. 3420 3

120.000 tal. prus.

jako główna wygrana.

Wygrane tą następujące: *80000, 40000, 30000, 20000, 16000, 2 po 12000, 10000, 2 po 8000, 2 po 6000, 5 po 4800, 13 po 4000, 11 po 3200, 126 po 800, 6 po 600, 2 po 480, 312 po 400, 312 po 200, 10 po 120, 367 po 80 i 34326 po 44, 40, 20 itd.* tal. zawiera przez rząd państwowy zezwolone i zagwarantowane

wielkie losowanie pieniężne.

Powyższe wygrane stanowiące w ogóle sumę kapitału przeszło 2 mil. 120000 tal. będą niezawodnie rozstrzygnięte w ciągu kilku miesięcy przez 7-krotne ciągnienie. Ciągnienie pierwszego odziału jest według planu naznaczone na

17. i 18. grudnia r. b.

Ceny losów:

Cały los oryg. (nie promesa koszt. 3 zł. 50 c.
½ losu „ „ „ 1 „ 75 „
¼ „ „ „ — „ 90 „

Za przesłaniem gotówki w banknotach walutą austr. dla pewności w listach za rewersem, wysyłam wprost z dołączeniem prospektu opatrzonego godłem państwowem, losy oryginalne do najodleglejszych miejec rychło. Po ciągnieniu otrzyma każdy udział biorący listę ciągnienia wraz z losem renowacyjnym, a w razie wygranej, będą pieniądze pod **najściślejszą deskrecją** niezwłocznie wypłacone. Upraszа się udawać z zaufaniem do domu bankowego, któremu fortuna sprzyja.

Siegmund Heckscher.
4497 1—10 HAMBURG.

Poszukuje się 4498 1—3

pomieszkania

wśród miasta, na styczeń i luty 1874, składającego się ze salonika i jednego mniejszego pokoju, oraz i z kuchenką. Kto podobne pomieszkanie posiada i chce takowe na przeznaczony czas wynająć, niech się zgłosi do księgarni **J. Milikowskiego.**

Z Paryża

otrzymałam

najmodniejsze Kapelusze,
kwiaty, pióra i inne stroje.

Z tegorocznej wystawy zakupiłam
wiele nowości,
okrycia na głowę, kryzy a la Stuart, kamizeleczki, krawatki i t. d.

oraz polecam
czepeczki, stroiki, negliżyki, kokardy, kołnierzyki, szarfy perskie i t. d.

po najtańszych cenach szanownym Paniom.

M. Topolnicka
we Lwowie plac Halicki Nr. 1
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 3894 5—6



Zmiana lokalu.

Kancelarja **Dr. Klemensa Raczyńskiego**, adwokata we Wiedniu, znajduje się począwszy od 15. listopada 1873 na I. **Schottenring** Nr. 4, II piętro. 4485 2—3

Wm KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
28 Medaillen.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie otrzymała na główny skład:

Dr. fil. **Zygmunta Węclewskiego. Historja literatury greckiej.** W dużej 8ce str. 289. Warszawa. Cena złr. 1.50.

Tegoż. **O niewiastach w starożytnej Grecji.** Przeczytana na posiedzeniu publicznem w Warszawie d. 4. Kwietnia 186? r. w 8ce str. 42. — 20 cent.

Tegoż. **Wiadomość o życiu, pismach, wydaniach i przekładach poezji Klemensa Janickiego** w dużej 8ce str. 50. 40 cent. 3417 2—3

Dzierżawa bardzo korzystna.

W obwodzie żółkiewskim jest do wzięcia na lat 12 dzierżawa, gdzie gorzelnia i browar piwny są w ruchu.

Bliższą wiadomość udziela p. Aszkanazy, ajent dóbr pod liczbą 10 na placu Gołuchowskiego. 3473 2—2

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

tylko do końca grudnia.

STRZECHA, pismo **illustrowane** dla rodzin polskich, zawierające oryginalne powieści i artykuły pierwszych żyjących polskich autorów, roczniki 1868, 1869, 1870, 1871 (złr. 7 ct. 80), tylko po **3 złr.**
(ozdobnie oprawione z premjami po 5 złr.) 3932 2—2

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie.

Podziękowanie.

Z powodu pożaru, który niedawno temu u mnie się wydarzył, mam sobie za obowiązek, **Galicyjskiemu Ogólnemu Towarzystwu Ubezpieczeń** za przedsięwziętą w skutek tego u mnie likwidację, którą zupełnie zadowolony zostałem — oraz za prędkie wynagrodzenie szkody w kwocie **12500 złr.** niniejszem moje podziękowanie publicznie wyrazić i pomienione Towarzystwo każdemu jak najlepiej zalecić. 4496 1—1

Zarubińce, 26. listopada 1873.

Marcus Aszkanazy wł. r.

Ces. król. uprzyw.

kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. grudnia r. b. aż do dalszego postanowienia wcieloną będzie stacja **Berlin do taryfy i regulaminu,** który z dniem $\frac{1. \text{ maja star. s.}}{13. \text{ maja now. s.}}$ 1873 dla południowo-rosyjsko-północno-niemieckiego związkowego ruchu towarów zaprowadzony jest.

Dotyczący pierwszy dodatek do taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, w biurze komercjalnem Dyrekcji ruchu we Lwowie, jakoteż w ekonomacie naszej jeneralnej Dyrekcji we Wiedniu.

Lwów w listopadzie 1873. 4424 3—3

Dyrekcja ruchu.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

3494 13—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3499 11—?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

3439 5—?

Dyrekcja.

Wina węgierskie, austrjackie i zagraniczne

Herbata chińska

Gustaw Morawetz

w Podwołoczyskach

w hotelu Odessy pod „Kotwicą"

poleca

Szanownej Publiczności swój obficie założony

handel towarów korzennych, win,

galanteryj żelaznych i norymberskich,

który dnia 27. listopada 1873 otworzonym został.

Wszelkie w ten zakres wchodzące towary sprowadzam w najcelniejszych gatunkach i sprzedaję takowe po najniższych cenach.

4487 3—6

Porter angielski i Piwo szwechackie

Rumy, Likwory i Rosolisy, krajowe i zagraniczne

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.